Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 14. Kraków, Sobota dnia 18 Stycznia 1902. Rok X.

Polacy w komisji budżetowej.

Leniwie wlecze się dyskusja w komisji budżetowej i coraz wyraźniej widać, że rząd pragnie wszystkie drażliwe sprawy odwlec do terminu, o ile możności najdalszego. Z polskich posłów poruszyli niektóre ważniejsze postulata krajowe pp. Eug. Abrahamowicz, Kozłowski i Romanowicz. Mówili oni o Morskiem Oku, o szkołach przemysłowych, o niektórych nadużyciach fiskalnych, ale dość dziwnie pominęli milczeniem rzeczy, które wymagały albo wyjaśnienia ze strony rządu, albo też silniejszego nacisku ze strony poselskiej.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem ową, napół tajemniczą jeszcze, zmianę w ministerstwie spraw wewnętrznych w departamencie galicyjskim i kwestję podatku domowo-czynszowego.

Zdaje nam się, że nie byłoby to wymagało ani wielkiego trudu, ani też natężającej pracy, gdyby który z członków polskich komisji budżetowej był zapytał dra Koerbera, jak właściwie i przez kogo bywają załatwiane obecnie sprawy galicyjskie w ministerstwie, jemu bezpośrednio podlegającem?

A już kwestja podatku domowo-czynszowego prosiła się wprost o to, aby ją poruszyć i przynajmniej starać się o uchwalenie rezolucji, wymagającej od rządu reformy tego przestarzałego, uciążliwego i wielce niesprawiedliwego systemu opodatkowania.

Ale u nas powtarza się niestety zawsze jedna i ta sama historja. W okresie przedwyborczym używa się popularnych haseł, jako środka agitacyjnego, zwołuje się zgromadzenia właścicieli realności, piorunuje się tam na ucisk podatkowy, kandydaci jeden po drugim oburzają się niesłychanie, zaręczają, że skoro tylko uzyskają mandaty, wytężą wszystkie siły swoje, aby tym opłakanym stosunkom koniec położyć, ale przyjechawszy do Wiednia, ostygają zwolna w zapale i pocieszają się nadzieją, że w ciągu sześciu lat jest dość czasu do wdrożenia akcji, zaczynając oczywiście od Koła polskiego. Więc w Kole wypowie ten lub ów mowę na temat podatkowy, postara się, aby ją wydrukowano w dziennikach i na tem koniec, a podatek pozostał taki, jak był.

Tymczasem sądzimy, że gdyby się posłowie gorliwie wzięli do rzeczy, możnaby wreszcie skłonić rząd do wprowadzenia reformy. Nie stałoby się to może ani za rok ani za dwa, ale tak, jak dziś sprawy stoją, nie stanie się nawet za lat dziesięć. Mówiono także wiele i pisano o potrzebie zreformowania ustawy prasowej, parlament wybrał pono komisję odpowiednią w tym celu, i znowu cisza głęboka a w budżetówce nie podniósł się głos polski, któryby i tę sprawę rządowi i Izbie poselskiej przypomniał.

Zbliża się wreszcie ów groźny moment, kiedy przyjdzie pod obrady etat ministerstwa oświaty. I tu także mamy liczne bardzo i bardzo ważne postulaty. Jest gimnazjum cieszyńskie, jest przepełnienie szkół średnich w Galicji, jest kwestja reformy edukacyjnej, aby się nie działo tak jak dotąd, gdzie buńczuczni w Kole posłowie miękną i łagodnieją jak koncentracja demokratyczna w Sejmie, gdy jej pokażą stańczycy z daleka mandat do Wydziału krajowego albo opróżniony fotel w parlamencie wiedeńskim.

18 stycznia 1900—18 stycznia 1902.

Historja gabinetu Koerbera.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Dr Ernest von Koerber, pierwszy szef sekcji ministerjum spraw wewnętrznych przy Kazimierzu hr. Badenim, musiał pozostawać w dobrych stosunkach z tymi, którzy czekali na spadek po owym prezesie ministrów, skoro rolę prawej ręki autora rozporządzeń językowych dla Czech, zamienił w dzień jego upadku (28 listopada r. 1897) na tekę handlu w gabinecie barona Gautscha. Upadek tegoż w dn. 5 marca 1898 r. chwilowo położył kres działalności politycznej dra Koerbera, chwilowo, gdyż już wtedy uchodził on w oczach ludzi wtajemniczonych za osobistość, powołaną do zajęcia wysokiego stanowiska. Zrazu przypuszczano, że zostanie on dyrektorem kancelarji gabinetowej po ewentualnem ustąpieniu radcy stanu Brauna, który Koerbera protegował i wraz z baronem Chlumeckym rekomendował najwyższym czynnikom w państwie, jako osobistość, nadającą się bądź na to stanowisko, bądź do zaprowadzenia porządku pod egidą niemiecką.

W 1899 r. poruczono dr. Koeberowi to drugie zadanie. W gabinecie hr. Clarego (2 października 1899 r.) został ministrem spraw wewnętrznych. Clary miał być przecież parawanem dla Koerbera, miał osłonić swym podpisem cofnięcie rozporządzeń językowych i powrócić do Gracu, zostawiając następcy pole swobodne.

Z małemi przeszkodami po intermezzo z gabinetem Witteka (21 grudnia 1899 r. — 18 stycznia 1900 r) dr Koeber stanął na czele rządu.

Zaczął od tego, co teraz odkłada, aż na chwilę po załatwieniu ugody z Węgrami i traktatów handlowych, od zwołania konferencji ugodowej czesko-niemieckiej. Spełzła ona na niczem po zagajeniu jej w dn. 5 lutego 1900 r.

Dnia 22 lutego 1900 stanął dr Koerber przed parlamentem, celem rozwinięcia programu i za pierwszy obowiązek rządu uznał rozwiązanie sporów narodowych, czemu miał w niespełna rok kategorycznie zaprzeczyć, żądając od Czechów i Słowian, by odłożyli na później żądania narodowe. Z owego zestawienia wynika, że logika i konsekwencja nie zdobią programu dzisiejszego prezesa ministrów.

Dnia 13 marca Izba poselska wbrew głosom Czechów i części lewicy uchwala kontyngent rekrutów. Ponieważ w trzech latach poprzednich załatwiano ową sprawę z pomocą § 14-go, przeto prasa półurzędowa obwołuje owo głosowanie za wielki tryumf dra Koerbera. Odtąd rzekome tryumfy mnożą się, choć ruch „Los von Rom“ robi duże postępy. A przecież w sferach najwyższych zgodzono się tylko dlatego na powołanie dra Koerbera i zwrot ku Niemcom, by położyć tamę owemu ruchowi austrjackiemu.

Dnia 8 maja dr Koerber przedołożył Izbie poselskiej projekt prawa językowego dla Czech i Moraw. W maju wybucha obstrukcja czeska, a w nocy z 7-go na 8-go czerwca dr Koerber nagle wśród koncertu posłów czeskich zamyka sesję. Licząc na rozbicie Koła polskiego, d. 7 września 1900 r. rozwiązuje Izbę poselską, a w czasie bezparlamentarnym reorganizuje w duchu centralistycznym z szkodą dla Galicji ministerjum spraw wewnętrznych.

Dnia 12-go grudnia 1900 r. rozpoczynają się wybory. Koniec ich przypadł na styczeń 1901 r. Wynik pomieszał rachuby dra Koerbera. Koło polskie powróciło do Izby silniejsze, niż było.— Wszechniemcy, których pogrom, według wskazówek korony miał być głównem zadaniem dra Koerbera, osiągnęli 28 mandatów, a cała lewica niemiecka poszła pod ich komendą.

Poszedł i sam dr Körber.

Izby zebrały się 31 stycznia. Dnia 4 lutego monarcha odczytał mowę tronową, będącą programem gabinetu. Ów program podkreślał potrzebę języka państwowego niemieckiego i odłożenia na później sporów narodowych. Ten drugi punkt podkreślił dr Körber w Izbie poselskiej dnia 12 lutego 1801 r. Lekarstwem na spory narodowe miały być inwestycje kolejowe (12 lutego) i przekopanie kanałów (26 kwietnia).

Ponieważ Czesi na razie zaprzestali obstrukcji, a parlament uchwalił oba projekty rządowe i prowizorjum budżetowe, przeto w dzień odroczenia sesji (11 czerwca 1901) dr Körber uchodził za zbawcę Austrji.

Lecz z początkiem jesiennego ciągu sesji (17 października) ta sława okazała się ułudą. Dr Körber, powtórzywszy starą piosenkę o odłożeniu waśni narodowych (18 października), domagał się przeliczenia budżetu, a gdy ta nadzieja go zawiodła, dn. 2 grudnia wystąpił z groźbą zamachu stanu.

Pod tem wrażeniem parlament i państwo pozostają dotychczas, a fakt, iż w drugą rocznicę swych rządów dra Körber jeszcze parlamentu nie zwołał, dowodzi, że wolałby rządzić absolutnie.

Błędy systemu absolutnego można ukrywać łatwiej i na dłuższą metę...

Obawa przed parlamentaryzmem.

Humbug polityczny. — Sejm musiał ustąpić parlamentowi. — Parlament się nie zbiera. — Niechęć do parlamentaryzmu znamieniem najwybitniejszem gabinetu dra Koerbera.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Krótką sesję sejmową usprawiedliwiała prasa półurzędowa koniecznością szybkiego zwołania parlamentu celem załatwienia budżetu.

Tymczasem, jak się pokazuje, był to polityczny humbug.

Wprawdzie d. 8 b. m. zebrała się komisja budżetowa, w której z ramienia Koła polskiego zasiada kilku posłów, będących również i członkami Sejmu galicyjskiego. Okoliczność ta przecież nie powinna była zaważyć na szali tak ważnego ciała reprezentacyjnego, jak Sejm galicyjski. Ubytek kilku posłów, którzy udaliby się do Wiednia na posiedzenia komisji budżetowej, nie powinien był tworzyć przeszkody, by stu kilkudziesięciu posłów nie mogło przez parę tygodni zastanowić się dłużej i poważniej nad potrzebami kraju; by w spólnych naradach przy osobistem zetknięciu się posłów, Sejm nie obmyślił obszernego programu systematycznej naprawy stosunków krajowych; by po kilkoletniem zaniedbywaniu sesyj sejmowych nie przedyskutowano na arenie publicznej i nietykalnej wszystkiego, co nam dolega, co nas boli, co nam grozi niebezpieczeństwem na przyszłość.

Nie pozwolono nam na to pod pozorem, że zaraz w początkach stycznia zbiera się parlament.

Tymczasem ów termin zwołania ponownego najwyższej reprezentacji państwowej ukazuje się teraz w coraz to dalszej perspektywie.

Zrazu mieli się zebrać posłowie d. 20 stycznia; później mówiono o d. 28 stycznia; teraz widnieje już dzień 3 lutego jako termin podjęcia obrad pośwątecznych Izby poselskiej.

Co to wszystko znaczy? Sejmom niemal zakneblowano usta. Parlamentowi będzie trudno gruntowniej i rozważniej przeprowadzić rozprawy budżetowe. Dr Koerber zmusza go formalnie do lekkomyślnego, pobieżnego traktowania sprawy tak ważnej, jak nadzór nad gospodarką państwową, gospodarką administracyjną i skarbową.

Nawet największy zwolennik dra Koerbera — a są tacy niestety i w Kole polskiem — będzie musiał przyznać, iż wnioskiem logicznym, nasuwającym się koniecznie z powyższych zestawień, jest następujące twierdzenie: dr Koerber czuje wstręt do parlamentaryzmu, a nie mogąc go na razie i odrazu usunąć, stara się przynajmniej ograniczyć jego działalność i znaczenie.

Biurokrata i centralista z wychowania i przekonań, nie chce się dzielić z parlamentem władzą, daną mu przez najwyższy czynnik w państwie; zwolennik przewagi niemieckiej w Austrji, pragnie usunąć parlamentaryzm, jako przeszkodę do ponownego zaprowadzenia gospodarki niemie-

ckiej na całym obszarze Austrji: autokrata z temperamentu, chce uniknąć krytyki, którą musiałby usłyszeć z mownicy sejmowej i parlamentarnej.

Na innem miejscu podajemy kronikarski przegląd dwuletniej historji gabinetu dra Koerbera, powołanego do steru d. 18 stycznia 1900 r. Tutaj staraliśmy się odzwierciedlić rys najbardziej znamienny owego gabinetu, próby wznowienia hegemonji centralistyczno-niemieckiej, eksperymentu, który będzie drogo kosztował Austrję, pieniężnie i politycznie.

Władze miejskie w Krakowie.

Prezydent.

IV. Wiadomo powszechnie, że wartość ustawy ocenić można dopiero w wykonaniu, bo i najlepsza ustawa źle wykonana na nic się nie przyda. Jeżeli więc ma się żywić nadzieję należytego wykonania przepisów ustawy i uchwał Rady miejskiej, to nadzieja ta opierać się może tylko na władzy wykonawczej, a tą w gruncie rzeczy jest tylko prezydent miasta.

Prezydent nietylko jest formalną głową miasta, t. j. reprezentantem władz miejskich, ich przewodniczącym, kontrolorem, reprezentantem zakładów miejskich i majątku, ale ma także samoistną władzę, albowiem do niego należy wykonywanie wszelkich przepisów ustawy, w zakresie własnym i poruczonym zostawionych magistratowi, a w sprawach tych nie jest krępowanym nawet kolegjalną uchwałą magistratu i może wydać zarządzenia wbrew uchwale magistratu (czyli urzędnicy magistratu są ciałem doradczem prezydenta, podobnie jak namiestnik nie jest krępowany kolegjalną uchwałą radców namiestnictwa), do niego należy wykonanie uchwał Rady miasta, a wreszcie ma pewien zakres władzy własnej jak prawo czynienia wydatku jednorazowego do wysokości 400 koron (w razach nagłych dla utrzymania spokojności wydania zarządzeń bez względu na wysokość wydatków), mianowania urzędników niższych stopni, udzielania im urlopów, zaliczek, wytaczanie śledztwa dyscyplinarnego.

Wszystko więc to, co istnieje na papierze w ustawie i uchwałach Rady miejskiej otrzymuje dopiero realne życie przez prezydenta, od jego energji zależy właściwie wszystko, od jego inicjatywy wszelkie przyspieszenie poprawy istniejących stosunków, on odpowiada wobec gminy i państwa za czynności nie tylko własne ale i urzędników.

Prezydent jest więc urzędnikiem, starostą krak. w zakresie poruczonym, naczelnikiem w zakresie własnym, kierownikiem autonomicznej władzy miejscowej t. j. Rady miejskiej, słowem posiada ogrom obowiązków i pracy. Działalności prezydenta nie można jednak ocenić ilością godzin przepędzonych w biurze, podpisanych kawałków urzędowych odbytych posiedzeń i narad wszelakich, a niestety prezydenci dotychczas absorbowali swe siły na te biurokratyczne roboty z pewną ujmą dla energji w wykonaniu spraw pozabiurowych i osłabieniem inicjatywy. Już w nowej procedurze sądowej zerwano z dawnym systemem, który przewodniczącemu sądu oddawał obok ogólnego kierunku załatwianie spraw poszczególnych, podpisywanie wszystkich wyroków uchwał, nadano samoistność pojedyńczym urzędnikom, zostawiono naczelnikom sądu rzeczywisty kierunek ogólny. Może są tu pewne braki, ale uruchomiono maszynę sądową znacznie.

Podobnież wymagać należy, aby prezydent przedewszystkiem przestał być urzędnikiem biurowym zasypanym zarówno ważnemi sprawami jak i bagatelami, owszem, chętnie zobaczymy prezydenta spacerującego po mieście, aby własnoocznie zobaczył usterki i niedomagania w porządku publicznym i nie czekał, aż się dowie o nich z gazet lub zażaleń pisemnych. Przeważną część spraw mniej ważnych powinien prezydent oddać wiceprezydentom do załatwienia, zatrzymać dla siebie sprawy tylko ważniejsze i te z pośród mniej ważnych, które w danym wypadku za ważniejsze uzna. W ten sposób ograniczywszy ogrom całej działalności, będzie prezydent mógł rzeczywiście energicznie przeprowadzić sprawy ważne pod własnem okiem i bez opóźnień, będzie mógł myśleć o przyszłości, o programie z góry obmyślanym, jednolitym, stale do wytkniętego celu dążącym, będzie rzeczywistym kierownikiem postępu miasta, a nie urzędnikiem podpisującym kawałki biurowe.

Dr Klemens Bąkowski.

Polski dzień w Sejmie pruskim.

Prasa niemiecka zajmuje się prawie wyłącznie polską dyskusją, dodając do niej rozmaite komentarze. Przyznać trzeba, że z wyjątkiem brukowych pisemek, wydawanych z gadzinowych funduszów, dzienniki poważniejsze zachowują ton przyzwoity. Widocznie ogólne oburzenie jakie powstało w Europie na wieść o gwałtach pruskich, zaniepokoiło Niemców, którzy się przekonali dowodnie, że sprawa polska ma zawsze pewne międzynarodowe znaczenie.

Zakończenie dyskusji było już cokolwiek słabsze, wystąpili bowiem mniej wybitni mowcy. W każdym razie podnieść należy, że obaj wolnomyślni posłowie Kopsch i Niendler stanęli na stanowisku tolerancyjnem i potępili politykę rządu. Tylko żyd Peltasohn, który należy do wolnomyślnego zjednoczenia, wystąpił w obronie germanizacji, co warto zapamiętać. Znany twórca hakatyzmu Tiedemann, opowiadał dziecinne bajki o jakimś Polaku, który niegdyś przed nim zrzekał się polskich prowincyj w Prusach (!) byle tylko Niemcy dopomogły do przywrócenia odrębności polskiej pod zaborem rosyjskim.

Z pięknego przemówienia p. Czarlińskiego podajemy jeden ustęp:

„Muszę stanowczo zaprotestować przeciw podsuwaniu nam całkiem fałszywych pobudek. Mówi się ustawicznie o narodowo-polskiej propagandzie, o wielkopolskiej agitacji. Znowu dziś zarzut ten podniesiono, że agitacja ta wywołała zajścia wrzesińskie. Uważam to za obrazę dla uczestników tych zajść, jest to do pewnego stopnia osłabieniem poczucia serca macierzyńskiego. Zresztą ci panowie, którzy zarzut ten podnoszą, powinni wiedzieć, że dzieci są dla biedaków jedynym majątkiem, którego pilnują, aby go nie zniszczono. Lud polski czuje dziś sam prześladowanie i broni się, jak umie".

Cóż tam niebezpiecznego w tej agitacji? Sądzę, że nie ma frazesu bardziej pustego, jak frazes o agitacji. Konstytucja pozwala każdemu obywatelowi sąd swój wypowiadać głośno, łączyć się w towarzystwa i związki. Agitację lub propagandę prowadzić w interesie swych przekonań, jeżeli te agitacje wykluczają gwałty, wolno każdemu. Agitacja polska dąży wyłącznie do zachowania języka i wiary. Ideały te pielęgnować, to obowiązek Polaków. Bylibyśmy nędznikami, gdybyśmy tego nie czynili. Najwyższego dobra powinniśmy bronić i w tem nie szkodzimy nikomu.

Dajemy królowi i państwu co im się należy, ale nie przestaniemy bronić naszego duchowego skarbu i przypominać praw nam przynależnych. Na tej drodze, w granicach prawnie dozwolonych, będziemy dalej agitowali, to powiadamy panom naprzód, ażeby się później nie dziwili, że dalej agitujemy.

Często tutaj słyszymy o wyższej kulturze i że Polacy mają niższą kulturę i że powinni w interesie własnym podporządkować się wyższej kulturze. To całkiem zależy od tego, z jakiego stanowiska na kulturę patrzymy. Gdyby tylko kominy fabryczne miały być tutaj miarodawcze, to uznaję, że panowie ich macie daleko więcej. Ale co się tyczy nauki, sztuki i literatury, to my wam ustępować nie potrzebujemy i możemy się mierzyć z innemi nawet zawodami.

Dalej nie uznaję, ażeby ktoś chełpiący się wyższą kulturą, miał prawo uciskać inny naród. To tylko czynią barbarzyńcy, nie ci, którzy kulturalnie stoją wysoko.

* *
*

Ciekawe wrażenia Hakatystów notuje parlamentarny sprawozdawca „Kurjera Poznańskiego". Daje on taki obraz z „loży poselskiej":

Godzina 1 jeszcze debata nie rozpoczęta. W loży poselskiej kwitną djalogi polityczne na temat dni poprzednich. Hakata rozważa dotychczasowy rezultat.

— Dzielnie się wziął do rzeczy minister Hammerstein wczoraj, gdy wezwał księży śląskich, by germanizowali polski lud.

— Tak, tak — odpowiada sąsiad — ale cała kwestja w tem, czy wszyscy będą chcieli, a druga, czy będą mogli, bo nie dopuści ich do tego cała młodzież, demokracja, studenci. Ci pójdą swoją drogą, nie pytając o nikogo. A co naj-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

16 (Ciąg dalszy).

Widzę nawet piętra i ławy, po których wóz będzie się mógł posuwać. A gdzie będzie gorzej, pójdziemy piechotą, a wóz strącimy naprzód. Nie rozbije się; wszak spadł bez szwanku z Ziemi na Księżyc! Tylko nie trzeba rozpaczać, ani się waśnić! To nadewszystko! — wszak jesteśmy tu samotni. Pomnijcie, co O'Tamor mówił: powinniśmy się kochać, bo jesteśmy samotni...

To wspomnienie O'Tamora dziwną nas ufnością natchnęło; zdawało się nam, że duch jego nad nami czuwa....

W sto dziewięć godzin po wschodzie słońca poczęliśmy zjeżdżać po stromem zboczu „Eratosthenesa", aby się dostać na „Mare Imbrium". Prawie całe trzy ziemskie doby trwało owo spuszczanie się w dolinę, tuż u naszych stóp leżącą. Większą część drogi przebyliśmy pieszo, prażeni nielitościwemi, coraz więcej prostopadłemi promieniami słońca, upadający ze znużenia i wysiłku.

Wóz wypadło istotnie stoczyć kilka razy w przepaść z wysokości kilkudziesięciu metrów. Jemu to nie zaszkodziło, ale psy zamknięte w nim potłukły się mocno, mimo wszelkich z naszej strony ostrożności. Dwa razy zatrzymaliśmy się, straciwszy całkowicie nadzieję, aby się nam udało żywcem dotrzeć do upragnionej równiny. Wtedy Woodbell, choć osłabiony gorączką i ranami, okazywał najwięcej przytomności i siły woli. Jeżeli żyjemy i żyć będziemy, jemu to mamy do zawdzięczenia.

Przez te trzy doby, nie wiem, czyśmy spali więcej, niż dwanaście godzin, wyszukując za każdym razem miejsca, jak najwięcej zacienione, aby się uchronić od upieczenia żywcem w promieniach słońca. Chwilami upał odbierał nam wprost przytomność.

Było właśnie księżycowe południe i słońce stało prostopadle nad naszemi głowami obok czarnej kuli Ziemi w nowiu, otoczonej krwawą obwódką nasyconej światłem atmosfery, kiedyśmy wyczerpani do ostatecznych granic stanęli wreszcie na równinie.

Upał był tak potworny, że dech nam w piersiach zapierało, a krew przysłaniała oczy i waliła w skroniach młotami. Już i cień nie dawał ochrony! rozżarzone skały zionęły zewsząd ogniem, jak czeluść hutniczego pieca.

Selena ziajała gwałtownie z wywieszonym językiem, szczenięta skomliły żałośnie rozciągnięte bez ruchu w kącie wozu. Z nas co chwilę ktoś popadał w omdlenie; zdawało się, że śmierć nas spotka u wstępu do tak upragnionej równiny!

Trzeba było uciekać przed słońcem, — ale dokąd?

Wtedy Marta przypomniała, żeśmy schodząc z góry widzieli głęboką szczelinę, którą snadź teraz nierówności gruntu zasłaniają przed nami. Ruszyliśmy tedy we wskazanym kierunku i istotnie po godzinie szybkiej jazdy, która się nam rokiem wydała, natrafiliśmy na ową szczelinę. Jest to wądół o pionowych ścianach utworzony przez pęknięcie skorupy księżycowej, do tysiąca metrów głęboki, a na paręset szeroki, zresztą w niczem nie podobny do ziemskich wąwozów i jarów.

Ciągnie się, o ile możemy stąd ocenić, dziesiątki kilometrów równolegle do pasma Apeninu. Na mapach Księżyca nie jest zaznaczony; uszedł zapewne uwagi astronomów z powodu cienia, w jakim prawie zawsze musi być pogrążony, leżąc w bliskości wysokich gór.

Dla nas ta szczelina stała się ocaleniem. Natrafiwszy na miejsce, w którem się poczyna, zjechaliśmy bystro w jej głąb i tu dopiero, tysiąc metrów pod powierzchnią „Mare Imbrium", znaleźliśmy trochę chłodu...

Sen pokrzepił nas znakomicie. Tomasz tylko którego trzymała dotąd żelazna siła woli, zapadł znów w gorączkę. Jest tak osłabiony, że się ruszać nie może. Mimo to za jakie dwadzieścia godzin puścimy się w dalszą drogę. Słońce poczyna się od zenitu przechylać ku zachodowi. Tam na równinie upał musi być wciąż jeszcze straszliwy, ale w każdym razie nie taki, jak przed kilkudziesięciu godzinami. Zresztą my po odpoczynku łatwiej go znieść zdołamy.

Po głębokiej rozwadze zmieniliśmy plan podróży. Zamiast na zachód, zwrócimy się wprost na północ, ku biegunowi Księżyca. Zyskujemy na tem podwójnie. Przedewszystkiem mamy przed sobą przeszło tysiąc kilometrów względnie równej i dobrej drogi przez płaszczyznę "Mare Imbrium", co przyspieszy znacznie podróż. Powtóre zbliżając się ku biegunowi, dostajemy się w okolice, gdzie słońce nie stoi we dnie tak wysoko nad horyzontem, ani tak głęboko w nocy pod horyzont nie zapada, spodziewamy się więc spotkać tam znośniejszą temperaturę. Jedno bowiem jeszcze takie południe jak dzisiaj, — a śmierć nasza byłaby nieuchronna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gorsze. że tam daleko za górami jest Rzym. Tego my nigdy nie będziemy mogli użyć jako narzędzie do presji antypolskiej. „Ja, ja dieses ewige Rom“.

Głupi Henryk IV, że poszedł do Canossy. W sali na dole już pełno.

Posłów coraz więcej. Ministrowie wchodzą jeden po drugim. Hakata koło mnie dalej rozprawia. Widocznie sławetni ci panowie pochodzą ze Śląska. Słyszą dalej następujące uwagi:

— Czy wiesz pan, że u nas na Śląsku naprawdę coraz gorzej. U mnie już cała służba trzyma polskie gazetki. Mam krewnych w Czechach. Tam kiedyś taksamo jak u nas się zaczęło. Czechizacja przyszła z dołu. Najpierw ci, którzy nic nie mieli do stracenia, biedni, chłop, robotnik, student. Śmiano się z tego, mówiono, że wyższe warstwy zawsze wierne pozostaną niemieckości.

A teraz co widzimy.

Powoli zaczęły i wyższe koła się sprzeniewierzać. Dziś taki Szwarcenberg, albo Lobkowitz, książęta św. państwa rzymsko-niemieckiego, w domu mówią po czesku.

Es ist Mode geworden. Zobaczycie, że i u nas to samo się stanie. Stara generacja jeszcze chce polskich agitatorów bić, jak Pan Bóg przykazał, ale za młodych nie dam ani grosza. Wszak już w klubie berlińskim jeden, lub drugi z młodych panów. mówi napół żartem, że niedługo, kto będzie chciał być popularnym na Śląsku i przejść przy wyborach, będzie musiał wsadzić na głowę konfederatkę. To dziś mówią napół żartem, ale wierzaj mi, że w tym żarcie już druga połowa jest na serjo.

Słuchałem z rosnącem zaciekawieniem.

Sąsiad mówiącego nie zaprzeczał wcale jego wywodom. Owszem je potwierdzał.

— Widzę chwilę — mówił — gdy nam będzie bardzo niewygodnie na wschodnich kresach. Nasza polityka była zła. Trzeba było w roku 1848, korzystając z powstania, zaprowadzić stały stan oblężenia na wschodzie, zakazać polskie gazety, polskie książki, zakazać Polakom kupować ziemię. Dziś i to wszystko już by nie pomogło, a w dodatku jest nie do przeprowadzenia. Dziś Polakom tak nabrzmiała duma, „der Kamm geschwollen“, jak nigdy jeszcze. Wczorajsza mowa Czarlińskiego była tego dowodem. Przecież ten człowiek tak mówił, jakby nic nas się nie bał. Doprawdy nie do uwierzenia.

Kobiety lekarki.

W pierwszej połowie minionego stulecia liczba kobiet-lekarzy była jeszcze wielce ograniczona. Dopiero około r. 1850 z dwóch przeciwległych krańców ziemi, mianowicie z Polski i ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rozległy się słowa, nawołujące do żywszego ruchu na tem polu. Historję jego skreśliła rodaczka nasza dr Melanja Lipińska w książce świeżo wydanej w Paryżu. Pierwszym przykładem kobiety-lekarza na większą skalę była Angielka Florencja Nightingale, która dziś jeszcze, jako 80-letnia staruszka zażywa w sferach lekarskich powszechnej czci. Podczas wojny krymskiej, gdy tyfus, dysenterja i szkorbut, dziesiątkowały szeregi armji angielskiej, rząd powołał ją na czoło służby sanitarnej. Wtedy już 28-letnia lekarka, śmiałymi projektami reform zyskała sobie sławę. Dzięki jej poświęceniom i pracy powierzonego jej sztabu, liczba wypadków śmierci w armji angielskiej, wynosząca w ciągu pierwszej zimy wojny 1028, następnej już zimy opadła na 551, podczas, gdy w wojsku francuskiem, które w pierwszym roku wojny straciło 10934 ludzi, w następnym roku śmiertelność podniosła się prawie, ofiarą jej padło 21.182 żołnierzy.

Po ukończeniu kampanji krymskiej, naród i królowa zgotowały dzielnej lekarce owację; ogłoszono też wówczas składki na założenie szpitala na jej cześć. Zebrano olbrzymią sumę 500.000 funtów szterlingów i za pieniądze te wybudowano szpital pod wezwaniem św. Tomasza, który może być do dziś dnia wzorem dla całego świata. Florencja Nightingale wywarła wielki wpływ na ruch lekarski wśród kobiet, ale nie ona go stworzyła.

Pierwszemi kobietami, które około 1840 r. poczęły studjować medycynę, były Polka Marja Zakrzewska i Amerykanka Elżbieta Blackwell. Gdy uniwersytety amerykańskie poczęły utrudniać dostęp kobietom, te stworzyły wówczas w Pensylwanji swoją własną kobiecą wszechnicę. W r. 1900 znajdowało się już w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dziewięć szkół takich, liczących ogółem sześćset słuchaczek. W r. 1893 posiadała Ameryka 2000 egzaminowanych kobiet lekarzy, którym w ciągu ostatnich lat przyznano wszystkie prawa, jakie mają mężczyźni.

W starym świecie najsamprzód uniwersytet zurychski otworzył swe podwoje dla kobiet. Stało się to w r. 1864. W r. 1868 dopuszczono kobiety do studjów w Paryżu, a następnie w Londynie. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wszystkie prawie uniwersytety Francji poszły za przykładem Paryża. Rocznik medyczny za rok 1901 wylicza 95 kobiet-lekarzy, praktykujących częściowo w Paryżu, częściowo na prowincji, niektóre z nich nawet zajmują stanowiska kierowniczek szpitali. W r. 1900 było w Anglji jedenaście zakładów naukowych, do których kobiety na naukę medycyny uczęszczały. Szkoły takie powstały również w Szkocji i w Irlandji. W tym roku Anglja posiadała 258 kobiet-lekarzy. 153 zaś wykształconych w angielskich szkołach praktykowało w Indjach, Chinach, Egipcie oraz innych krajach orjentalnych.

W Szwajcarji w r. 1900 znajdowało się 355 słuchaczek medycyny; wszystkie one praktykowały następnie, ma się rozumieć w swoich krajach rodzinnych.

W Polsce r. 1900 było dziewięćdziesiąt kobiet lekarek. co się tyczy Włoch, Portugalji, Bulgarji, Rumunji, Grecji, Belgji, Holandji, Szwecji i Danji, to w każdym z tych krajów liczba ich nie przekroczyła 20. Dość długo podwoje uniwersytetów były zamknięte dla kobiet w Austrji; dopiero w r. 1890 pozwolono im słuchać wykładów. Gdy przedtem żona jednego z okulistów w Salzburgu, posiadająca wykształcenie lekarskie, pragnęła pomagać swemu mężowi w praktyce, musiała prosić o specjalne zezwolenie cesarskie. W roku 1890, gdy muzułmańska kobieca ludność Bośni, żyjąca w jak najstraszniejszych warunkach hygienicznych, wzbraniała się udawać o pomoc do lekarzy, rząd austrjacki wysłał tam dwie kobiety-lekarki. Były to Polka p. Krajewska i Niemka p. Kech. Okazały się one tak pożytecznemi, że wkrótce powołano tam więcej kobiet na stanowiska lekarzy.

Czesi, ażeby ułatwić kobietom dostęp do uniwersytetu, otworzyli w r. 1891 gimnazjum żeńskie w Pradze, szkoły takie założono też wkrótce potem w Wiedniu, Krakowie i Lwowie.

Na Węgrzech pozwolono kobietom uczęszczać na uniwersytety w r. 1895, w Niemczech w r. 1899, początkowo tylko w charakterze wolnych słuchaczek.

ZE ŚWIATA.

Słynny aeronauta, hr. Henryk de la Vaulx, który przed kilkoma miesiącami próbował przedostać się balonem z Europy do Afryki, i nawiasem mówiąc, o mało życiem nie przypłacił tego śmiałego przedsięwzięcia, obecnie, nie zrażony pierwszem niepowodzeniem, szykuje się do nowej wyprawy. Jak donoszą pisma paryskie, hr. de la Vaulx wyruszy w podróż w maju r. b. Będą mu w niej towarzyszyli pp. Castillon de Saint-Victor i Hervé, ci sami, z którymi raz już próbował wędrówki ponad morzem Śródziemnem. Obecnie w warsztatach aerostatycznych w Montpellier, robotnicy pod osobistym kierunkiem hrabiego pracują nad wykończeniem nowego balonu.

* * *

Prezydent Roosevelt dopuścił niedawno do swojego stołu murzyna. Fakt ten dla nas napozór bez znaczenia, zdołał jednak wywołać powszechne oburzenie w południowych prowincjach Stanów Zjednoczonych, gdzie nienawiść do czarnej rasy tak silnie jest zakorzeniona, że do dziś dnia jeszcze nie wygasła. Oburzeniu temu dał dziwny wyraz pewien młodzieniec z Richmondu. Przysłał on mianowicie pod adresem prezydenta Roosevelta kartę korespondencyjną następującej treści:

„Do Teddy (przezwisko prezydenta). Jesteś biały na zewnątrz, wewnątrz czarny, słowem murzyn, przystrojony w białą skórę“.

I po tym obiecującym wstępie począł zasypywać Biały Dom w Waszyngtonie anonimami o coraz bardziej gwałtowniejszej i ordynarniejszej treści.

Ale i policja amerykańska nie próżnowała i w tych dniach właśnie wpadła na ślad namiętnego nieprzyjaciela murzynów: jest nim niejaki p. Starke, z pochodzenia Niemiec. Zaaresztowano go oczywiście i teraz syn wojowniczego narodu odpokutuje za swe „przekonania“ w więzieniu.

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

WSTĘP.

W pierwszych dniach marca 1892 roku, to jest w czasie, kiedy pomiędzy Rosją a Austrją wywiązał się groźny konflikt, a Galicję więcej niż kiedykolwiek zalewała powódź poprzebieranych oficerów i innych wysłanników rosyjskich, jakaś władza wojskowa w Kijowie urzędownie zwróciła uwagę szefa żandarmów kijowskich, jenerała Nowickiego, że u dwóch pisarzy wojskowych, Błagoja i Kotiurzynskiego starano się o odpisy z niektórych wiadomości wojskowych.

Jenerał Nowickij był to znany hulaka i szuler, o którym opowiadano, że ówczesna młodzież kijowska, czuwała nad nim, gdy o 4-ej do 5-ej rano z klubu wojskowego do mieszkania czy to żoninego, czy do swej „przyjaciółki“ Marji Pawłównej, żony wachmistrza żandarmów, pysznie mieszkającej przy ulicy Wielkiej Włodzimirskiej powracał, aby mu się coś złego nie stało, coby mogło spowodować niepożądane dla młodzieży zastąpienie go jakim innym, chociażby mniej gburowatym. lecz za to roztropniejszym, a tem samem o tyle dla niej niebezpieczniejszym jenerałem.

Nie wspominałbym wcale o Marji Pawłównej, gdyby nie to, że odgrywała ona niejako rolę urzędową; była bowiem oraz tajemną ajentką t. z. „łapaczką“, mając upoważnienie do żandarmów całej guberni, napisane na jej własnej fotografji, opatrzone pieczęcią zarządu głównego żandarmów i podpisem jen. Nowickiego, że na jej wskazanie żandarmi obowiązani byli przytrzymywać kogo ona zechce; swej służby jednak nie pełniła zbyt gorliwie, przenosząc wesołą zabawę na rajskich wieczorach, jakie niedawno dla jen. Nowickiego i najzaufańszych dwóch przyjaciół jego wyprawiała.

Owóż j. Nowickij otrzymawszy to oskarżenie uwięził zaraz trzy osoby z Królestwa polskiego przed kilku miesiącami do Kijowa na mieszkanie przybyłe, z tych Jan Bri, dzielny bardzo żołnierz oddziału Taczanowskiego z roku 1863-go, który popadł w późniejszych latach w jakiś istny obłęd nietylko przechowywania pism, listów, odpisów odpowiedzi na takowe i t. p., ale nadto zapisywał sobie nazwiska osób z któremi kiedykolwiek, chociażby tylko chwilowo, spotykał lub zaznajamiał się, n. p. w teatrach, podróżach, na przechadzkach, kawiarniach i t. p., po uwięzieniu go i zabraniu jego jakby registratury, dostarczył on mimowolnie tyle materjału Nowickiemu, że na jego urzędowe wezwania, po niedostawieniu osób, które powymierały lub w niewiadome strony powynosiły się, jeszcze około 200 osób do Kijowa nawzożono; z tych zaledwie kilka z Wołynia i okolic Brześcia litewskiego, a zresztą z różnych stron Królestwa polskiego, a chociaż różnych kruczków, sztuczek, gróźb i t. p. Nowickij nie szczędził, to po kilku dniach czy tygodniach musiano ich pouwalniać. tak. że do mego przyjazdu i uwięzienia na dworcu kijowskim 18 kwietnia 1892 nie zostało więcej jak trzydzieści kilka osób. nad któremi ręka Nowickiego zaciężyła.

Dodać należy, że na żądanie samego Nowickiego przysłano mu najmędrszego z żandarmów petersburskich, w osobie pułkownika Klykowa, z którego pomocą przeprowadzono. tak zwane tam, rewolwerowo-przynaglające dochodzenie śledcze, zakończone później komedją sądu wojennego kijowskiego, pod niewłaściwą nazwą „sprawy kijowskiej“. a to oskarżeniem na 40 arkuszach drukowanem, opiewającem w nagłówku: „po diełu dworjanina Stiepana Domaradzkaho, mieszczanina Iwana Brigera i tridcati siemi (37) drugich“.

Nadmienić tu należy, że u wstępu tego aktu oskarżenia powiedzianem było o zawiązaniu się tajemnego stowarzyszenia ku wywołaniu zbrojnego powstania w Królestwie Polskiem „po inicjatiwie awstrijskaho prawitielstwa“ (rządu), później jednak w drugiej połowie zmieniono to brzmienie na „po inicjatiwie tajnaho patrjoticzeskaho warszawskaho towariczestwa“, ostatecznie zaś i to w 10 dni po zakończeniu rozprawy ostatecznej, zwalono winę na Lwów, powiedziano bowiem w wyroku „po inicjatiwie sorganizowannaho w 1888 godu w gorodie Lwowie tajnaho sojuza (związku) polskaho naroda“, czem prawdopodobnie odwrócić chciano chociażby tylko cień podejrzenia, czy nie były to dalsze następstwa znanych, bo wykrytych, knowań Marji. Andrejewnej, żony jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki?

Jakkolwiek nigdy przedtem nikogo ze zwiezionych osób z Polski nie znałem, jak one podobnie mnie nie, mimo to jenerał Nowickij wpakował mnie także pod sąd, jakby stowarzyszonego, byłem więc świadkiem wszystkiego, a co zapamiętać, pozapisywać i z Sybiru uwieść zdołałem, opisuję bezstronnie, jak umiem i jak mi pamięć w moim 63 roku życia dopisuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Według dawnych ogłoszonych, przez biuro spisu ludności, ludność St. Zjednoczonych wynosi 84,233.069 osób. Z tych przypada na St. Zjednoczone w znaczeniu ściślejszem 76 miljonów, na Filipiny 6.961.000, na Portorico 953.000, na Hawai 154.000, a na Alaskę 63.590.

* * *

Niemiecki dwutygodnik „Das litterarische Echo“ rozesłał do najwybitniejszych wypożyczalni książek w Niemczech kwestjonarjusz, jakie dzieła z najnowszej literatury powieściowej cieszą się największą popularnością. Z ankiety tej dowiadujemy się, że Sienkiewicz i w Niemczech należy do najpoczytniejszych powieściopisarzów, a nawet, że popularność jego w ostatnim roku ogromnie wzrosła. Gdy bowiem w roku 1901-ym na 28 odpowiedzi właścicieli wypożyczalni, tylko dwie wymieniły Sienkiewicza, w r. 1902-im na 75 odpowiedzi nazwisko Sienkiewicza pojawia się 28 razy, a górują nad nim tylko dwaj autorowie niemieccy, Klara Viebig i Jerzy Ompteda; z tych 28 odpowiedzi 26 przypada na „Quo vadis?“ i dwie na „Potop“. Rzymska powieść Sienkiewicza zajmuje czwarte miejsce w szeregu najpopularniejszych powieści, w liczbie sześciu zaś jest jedyną w obcym języku. Wogóle okazuje się, że Sienkiewicz pobił w Niemczech wszystkich autorów zagranicznych, daleko ich za sobą w tyle zostawiając. W r. 1900-ym górowali nad nim: Zola, Tołstoj, Prévost i inni; obecnie na 28 numerów Sienkiewicza Tołstoj ma 13, d'Annunzio 10, Mirbeau 8, Zola tylko 7, inni, jak Gorkij i Multatuli, jeszcze mniej.

* * *

Olbrzymiego rekina udało się schwycić niedawno marynarzom austrjackim w pobliżu Rjeki. Jest on 6 metrów długi, a waży nie mniej ni więcej tylko 3000 kilogramów. W żołądku potwora, wystawionego obecnie na widok publiczny w Rjece, znaleziono mnóstwo przedmiotów, a między innymi szkielet ludzki, oraz... parę spodni.

* * *

Z Teheranu donoszą, że szach perski wybiera się w ponowną podróż do Europy pod koniec marca. Celem podróży jest Londyn, władca Persji pragnie bowiem uczestniczyć w koronacji króla Edwarda VII. Następnie zatrzyma się w jednem z miejsc kąpielowych kontynentu, prawdopodobnie w Marjenbadzie. Jednocześnie nadchodzi wiadomość, że rząd perski zaciągnął nową pożyczkę na sumę miljona funtów szterlingów.

* * *

Polski hrabia. W tych dniach w Paryżu znaleziono jakiegoś człowieka, powieszonego na żelaznych sztachetach ogrodu Tuilleriów. Nader pospolity wypadek w wielkiem mieście, posłużył jednak dziennikowi takiemu jak „Journal des Debats“, do odnalezienia w powieszonym zaraz polskiego hrabiego i do spisania o nim dramatycznej legendy. Oto, co czytamy:

„Zwłoki rozpoznano wczoraj jako hrabiego de Nydpruch, należącego do starożytnej polskiej rodziny (?). Przez wielkie zmiany losu hrabia de Nydpruch, zamieszkały w Brukseli, przyjechał do Paryża, żeby sprzedać papiery procentowe małej wartości. Zatrzymał się w skromnym hotelu koło dworca północnego; nie miał czem zapłacić ani numeru, ani jedzenia, które tam sobie kazał dawać.

„W końcu, bez środków i nie mogąc sprzedać swoich papierów, które jeszcze spadły w kursie, hr. de Nydpruch dwa dni błąkał się po ulicach Paryża, noc z piątku na sobotę spędził na ławce, a nad ranem, zrozpaczywszy o swem położeniu, powiesił się na pasku, na kratach ogrodu Tuilleryjskiego“.

* * *

Sprawa gry hazardowej stała się od pewnego czasu aktualną. Warto z tego powodu przypomnieć, jak się zapatrywano na nią w dawnej Polsce i jakie nakładano kary na zbyt namiętnych graczy. Wyszła właśnie z druku ciekawa broszura dra Klemensa Bąkowskiego p. t. „Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV“. Owóż czytamy tam:

Osobna ustawa z r. 1342, zatwierdzona przez Kazimierza Wielkiego stanowiła: „Ktokolwiek by grał drożej nad jednego fertona, czyby to byli obywatele, czy kupcy, kostkami czyli kulkami, zapłaci jedną grzywnę miastu na poprawę“. Widocznie jednak kara ta była za mało odstraszającą, bo w spisach proskrybowanych spotykamy kary znacznie surowsze.

Naprzykład:

„Junge ślubował publicznie pod karą swego gardła nie grać w kostki w okręgu jednej mili dokoła miasta ani z nikim grającym się nie wdawać“ r. 1380.

„Mikołaj, sługa Lidmeta kotlarza, schwytany z powodu gier częstych, które z innymi niecnymi graczami prowadził w mieście i za miastem, a potem na prośby dobrych ludzi był puszczony pod tym warunkiem, że podniósłszy palec czystą przysięgą przed radą pod karą swego gardła odprzysiągł się kostek i innych wszelkich gier sam i przez kogo swym imieniem i zaglądania do dziewcząt, tak, że gdyby go na tem przydybano ma stracić głowę“ 1383.

„Piotr Gleywicz, Mikolaj Knap odrzekli się gry pod karą obicia rózgami“.

Do tak bezlitosnych kar, jak „utrata szyi“ dzisiaj już oczywiście powracać nie możemy — ale czy w niektórych wypadkach nie byłoby pożytecznem wskrzeszenie owego „obicia rózgami“?....

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Katedry św. Piotra w Rzymie: w niedzielę Ferdynanda; w poniedziałek Fabjana i Sebastjana, męcz.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 31, zachód przypada o godz. 4 minut 8, długość dnia godzin 8 minut 37.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych: Józefa Konarskiego, dyrektorem szkoły 3-kl. wydz. męs., połączonej z 4-kl. posp. w Nowym Sączu; Jana Dyakowa dyrektorem 3-kl. szkoły wydz. męs., połączonej z 4-kl. posp. w Jaworowie; Aleksandra Madydę i Bronisława Niżankowskiego naucz. 3-kl. szkoły wydz. męs. w Jaworowie; Dyonizego Kulczyckiego i Jana Werbowego naucz. starsz. 4 kl. szkoły posp. męs. w Jaworowie; Kazimierę Sikorską naucz. mł. 3-kl. szkoły w Szczakowej „na Piasku“; Teklę Borowiecką naucz. kier., Leokadję Chodorowską naucz. starszą 5-kl. szkoły żeńskiej w Chrzanowie; Walerjana Gajewskiego naucz. młodszym 5-kl. szk. męs. w Chrzanowie; Józefa Magierę naucz. kier. 4-kl. szk. w Bobowej; Józefa Dmytrowa naucz. star. 4-kl. szkoły w Kniaziołuce. Nauczycielami kier. szkół 2-kl.: Edmunda Banickiego w Woli rusinowskiej, Juljana Milewskiego w Krzeszowie. — Nauczycielkami młodszemi szkół 2-klasowych: Stanisławę Gerlichównę w Ujanowicach, Wandę Neuman w Skrzydlnej, Anielę Skrzywankównę w Dobrej. — Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Marję Maraszewską w Jasienicy polskiej, Klementynę Młynarską w Zbłudzy, Władysława Młynarskiego w Kamienicy, Domicelę Neusteinównę w Ulicku-Seredkowitz „na Mazurach“, Jana Maciołka w Osiece, Annę Knurkiewiczową w Michowej.

Rada szkolna przeniosła: Franciszka Bobińskiego na posadę naucz. starsz. do 4 kl szkoły w Kobakach, Zofję Gronkową naucz. młodszą do 2 kl. szkoły w Nagoszynie, Franciszka Pawłowskiego naucz. starsz. do 4-kl. szkoły posp. męskiej połączonej z wydziałową w Wieliczce, ks. Wiktora Piotrowicza, katechetę rel. rzym.-kat. do szkoły im. Piramowicza we Lwowie, Stanisława Saloniego, naucz, starsz. do 5-kl. szkoły męskiej w Rymanowie.

Wreszcie przeniosła Rada szkolna kraj. Jadwigę Górską, nauczycielkę młodszą 2-kl. szkoły w Jedliczu, w stan spoczynku.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 13 stycznia b. r. uchwaliła zatwierdzenie: rzeczywistego nauczyciela gimnazjum w Brodach ks. Jana Turkiewicza w zawodzie nauczycielskim z nadaniem mu tytułu profesora i Sofrona Matwijasa rzeczywistego nauczyciela gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu w zawodzie nauczycielskim z nadaniem mu tytułu profesora;

zatwierdzić wybór: Macieja Deszcza, nauczyciela kierującego w Ropczycach na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach; Paulina Stańkowskiego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły „na Bałkach“ w Śniatynie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie; Władysława Gryglewskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu; zatwierdzić nominację ks. Stanisława Kraussa na duchownego członka obrz. łac. do Rady szkolnej okręgowej w Brodach; wyznaczyć Feliksa Gajewskiego, nauczyciela kierującego szkoły męskiej w Dębicy na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach; przyznać Malwinie Janowskiej, nauczycielce kierującej 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej im. Czackiego w Krakowie przy sposobności przeniesienia jej na własną prośbę w stały stan spoczynku w uznaniu przeszło 40-letniej wiernej i zadowalniającej w zawodzie nauczycielskim pracy medal honorowy ustanowiony z okazji 50-letniego jubileuszu rządów cesarza; (D. n.)

Ból zębów powodem śmierci. W d. 9 stycznia przybył z majątku swego Białylas w pow. berdyczowskim, do Kijowa Tadeusz Jan hr. Tyszkiewicz i zamieszkał w hotelu „San-Remo“.

Hr. Tyszkiewicz cierpiał na zęby i właśnie w Kijowie miano mu dokonać operacji. Udał się do dentysty Nieczuj-Gruziewicza, który 10 stycznia dokonał operacji pod chloroformem. Przy chloroformowaniu obecni byli lekarze Sągajło i Wojciechowski.

Operacja udała się dobrze, lecz potem pacjent miał silny ból głowy, na który często przedtem cierpiał, uciekając się zwykle dla uśmierzenia bólu do zastrzykiwania morfiny.

I teraz zastrzyknął morfiny, przepisanej mu przez jednego z lekarzy, a w hotelu dawkę ponowił. Ale wówczas poczuł się źle, a kiedy nadbiegli lekarze, w ciągu kilku minut umarł, jak się zdaje, na paraliż serca.

Żydowski hakatyzm. Firma „Posner et Windlehr“ w Oświęcimiu używa kopert z niemieckimi napisami, adresuje po niemiecku, i rozsyła do polskich władz i stron prywatnych w Galicji! Dobrzeby było nauczyć rozumu tych panów, i nie przyjmować ich korespondencyj.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Błyskawice i grzmoty. (Rzeszów. Tel.) Wczoraj obserwowano tu bardzo ciekawe zjawisko. O godz. 6 min. 10 wieczorem, pojawiły się na niebie dwie błyskawice. Po każdej z nich dał się słyszeć silny grzmot, trwający kilka sekund.

KRONIKA MIEJSCOWA.

P. dyrektor policji, radca dworu Korotkiewicz, powrócił z kilkodniowej podróży ze Lwowa i objął urzędowanie.

W Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w lokalu Tow. katol. „Przyjaźń krakowska“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia 1902 roku przedstawienie amatorskie. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa.

Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterow urządza dnia 8 go lutego b, r. w sali strzeleckiej zabawę tańcującą. Komitet, urządzający zabawę, dokłada usilnych starań, by takowa wypadła jak najświetniej. Zaproszenia otrzymać można w Kole mieszczańskiem (Rynek l. 33) każdej niedzieli od godz. 11 do 1 w południe.

Konkurs. Wydział Rady powiatowej w Kolbuszowy rozpisuje konkurs na posadę asystenta technicznego. Bliższe szczegóły znajdują się w dziale inseratowym dzisiejszego numeru „Głosu Narodu“.

Z teatru. Odbyła się dziś, w piątek po południu, próba jeneralna z 1-aktowego dramatu Maskoff'a „Car jedzie“, w którym grać będą panie: Senowska, Wójcicka, Jutkiewiczowa i Sokoliczówna, panowie: Zelwerowicz, Walewski, J. Mielewski, Bednarczyk i Senowski. W obecności autorki następnie odbyła się także próba jeneralna ze sztuki p. Gabrjeli Zapolskiej „Mężczyzna“, w której grać będą pan Sobiesław, panie Wysocka, Przybyłkówna i Ordonówna. Sztuka p. Zapolskiej-Janowskiej w sferach teatralnych wywarła głębokie wrażenie.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat donosi nam, że tegoroczne wyścigi Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w sobotę (14 czerwca), w niedzielę (15 czerwca) i we wtorek (17 czerwca), zaś Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w poniedziałek (16 czerwca) i w środę (18 czerwca).

W celu urozmaicenia programu Towarzystwa międzynarodowego postanowiono odbyć każdodziennie prócz pięciu biegów gładkich otwartych dla różnej klasy koni, wieku i mety, nadto po dwa biegi z przeszkodami dla 4 letnich i starszych koni, w których wyłącznie panowie jeździć będą. We wtorek, 17 czerwca odbędzie się bardzo interesujący bieg losowania, którego koń zwycięzca przypadnie w udziale posiadaczowi wyciągniętego losu.

Program dwudniowego meetingu Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów obejmie przeważnie biegi z cięższemi i lżejszemi przeszkodami, w których członkowie Klubu jeździć będą.

Szczegółowy program wyścigów uchwalony przez komitet nie omieszkamy podać do publicznej wiadomości.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe (założone 6 czerwca 1891 r.). Otrzymujemy następujące pismo: Przez czas choroby swojej ś. p. dr Buszek, jako skarbnik krak. ochot. Towarzystwa ratunkowego nie był w stanie dosyć energicznie ściągać wkładek od członków tegoż Towarzystwa z czego powstały znaczne zaległości na członków. Obecny zastępca skarbnika p. dr Strycharski zamieszkały pod l. 15 przy rynku Kleparskim doniósł wydziałowi Towarzystwa, że bardzo wielu członków, którym kursor Towarzystwa kwity do zapłacenia tych zaległych wkładek przedstawia, odmawiają zapłacenia tychże, co Towarzystwo na szwank naraża i w bardzo trudne stawia położenie. Wydatki normuje Towarzystwo według przewidzianych dochodów, a gdy te zawodzą to wobec braku jakiegoś stałego funduszu, z któregoby zastępczo wydatki pokryć było można istnienie Towarzystwa jest wprost zagrożone.

Wobec tego zwraca się wydział Towarzystwa na tej drodze do wszystkich tych z wkładkami zalegających [illegible] z uprzejmą prośbą, aby zapłacenia

zaległości nie odmawiali i tem samem nie musieli ponosić winy za wstrzymanie czynności pogotowia ratunkowego, które stało się już obecnie niezbędnie potrzebną dla społeczeństwa instytucją. Dr Michał Sliwiński, sekretarz Towarzystwa.

Zamiecie i ruch pociągów. Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia nas, że z powodu zamieci śnieżnej został z dniem 16 stycznia r. b. wszelki ruch pociągów między stacjami Bieńczyce-Kocmyrzów kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów zastanowiony.

Zwłoki noworodka, płci żeńskiej, znaleziono w piątek rano w leju miejskim w Dąbiu. Zwłoki dostały się do dołu wraz z fekaljami, które przywieziono beczkowozem z ul. Wiślnej l. 6. Odstawiono je do zakładu medycyny sądowej. Śledztwo ze strony policji wdrożone.

Nieuczciwy czeladnik. Józef Czapela, czeladnik rzeźnicki zatrudniony u p. J. Bojakiewicza na Kleparzu, zinkasowawszy na rachunek swego pracodawcy kwotę 196 kor. 56 hal., ulotnił się w niewiadomym kierunku. Śledztwo policyjne w toku.

Zguba. Salomeja Łabuś złożyła w policji znaleziony arkusz płatniczy Nr. 165, probostwa łac. w Krzeszowicach.

Policja aresztowała niejaką Katarzynę Szelągiewicz, za kradzież garnituru sokolskiego na szkodę p. G.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 18 stycznia.

39 rocznica powstania styczniowego. Uroczystość, która, jak już donosiliśmy, odbędzie się we środę dnia 22 b. m. w sali „Sokoła“ ku uczczeniu bohaterskiej walki o wolność z r. 1863 i 64, zapowiada się znakomicie.

Program jej, prócz ciekawego odczytu o czynach walecznego oddziału generała Różyckiego, oraz prócz obfitej części muzykalno-wokalnej, obejmie bardzo efektowny obraz z żywych osób, osnuty na tle ostatniej naszej walki orężnej, przeciw najezdnikom.

Wybory uzupełniające członków komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego zakończyły się w piątek, wyborem do koła III. Znaczną większością głosów wybrani zostali członkami na lat cztery pp. dr August Kwaśnicki i dr Józef Łazarski. Członkiem na lat dwa wybrano p. Aleksandra Sulikowskiego, zegarmistrza. Zastępcami wybrani pp. Józef Rudnicki, kupiec, i Edward Woynarowicz, właściciel realności. W ten więc sposób przeszli kandydaci postawieni przez stronnictwa chrześcijańskie, a mieszczaństwo krakowskie będzie miało sposobność przekonania się o ile kandydaci ci wezmą sobie do serca sprawę podatku osobisto-dochodowego i czy postąpią w myśl wyrażonych na zebraniach publicznych życzeń.

Terminy wyborów do sądu przem. zostały zmienione, a mianowicie: wybory z ciała wyborczego robotników odbędą się we czwartek 30 stycznia, z ciała wyborczego pracodawców w piątek 31 stycznia.

Z teatru. Przedstawienie jednoaktowego dramatu J. Maskoffa „Car jedzie“, zostało dzisiaj (w sobotę) cofnięte z powodu zakazu cenzury. — Widowisko dzisiejsze wypełni nowa 3 ch aktowa sztuka pani Gabryeli Zapolskiej „Mężczyzna“.

Jutro w niedzielę po raz drugi „Mężczyzna“ z dodatkiem wesołej farsy Courtelina „Miły gość“.

Ochrona sali teatralnej. Inspektor teatru miejskiego, celem ochrony sali teatralnej, zwrócił się na mocy istniejących przepisów do dyrekcji teatru, aby zapobiegła zbytniemu przepełnieniu lóż podczas widowisk, ponieważ wtedy niektórzy widzowie wchodzą nogami na stołki, niszcząc plusz na pokryciu krzeseł i plamią nawet firanki, za które chwytają się rękoma. Służba teatralna przeto otrzymała surowe polecenie czuwać, aby podczas widowiska w lożach znajdowało się najwyżej sześć osób, bez względu, czy są dorosłe, czy małoletnie.

W Kole mieszczańskiem odbędzie się pierwsze ogólne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców w sprawie wydanego projektu rządowego do zmiany ustawy przemysłowej, oraz omówienie wyborów do sądu przemysłowego. Wszystkich interesowanych w tej sprawie zaprasza się na poniedziałek, godz. 7 wieczorem.

Z Towarzystwa technicznego. W poniedziałek, dnia 20 stycznia 1902, o godz. 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym (l. 17. II piętro) Walne zgromadzenie Towarzystwa, na które zarząd najuprzejmiej zaprasza wszystkich członków. Na porządku obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie zarządu. 3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 4. Sprawozdanie redakcji. 5. Uchwalenie budżetu na rok 1902. 6. Wybór prezesa. 7. Wybór wiceprezesa. 8. Wybór 9 członków zarządu. 9. Wybór komisji lustracyjnej. 10. Wybór komitetu redakcyjnego. 11. Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Walne zgromadzenie towarzystwa piekarni hygienicznej będzie zwołane w najbliższych dniach. Przedtem odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej, która ułoży porządek obrad walnego zgromadzenia.

W Klubie prawników odbędzie się dzisiaj w sobotę — jak już donosiliśmy — zabawa z tańcami.

Złudzenie zimy krótko trwało. Po gwałtownej śnieżycy, która we wtorek zasypała nas jakby lawiną śniegu, powróciła odwilż, nadając całemu miastu szarą, brudną barwę. Wczorajszej nocy padał nawet deszcz, który bardzo ułatwił magistratowi oczyszczenie ulic. Kilka sanek, które pojawiły się na chwilę, wczoraj musiały powrócić do wozowni, nie mając po czem jeździć. Znowu zapanowała dziwnie łagodna zima, jakiej najstarsi ludzie w kraju nie pamiętają.

Pożar w hotelu. W piątek wieczór krótko po godz. 7-ej zawezwano straż pożarną na ul. św. Gertrudy, gdzie w hotelu „Union“ powstał pożar, mogący przy obecnie sprzyjających wichrach spowodować niemałą katastrofę. Z niewiadomej na razie przyczyny zapalił się dach hotelu, z którego następnie ogień przedostał się do wnętrza domu, ogarniając korytarze i jedno z mieszkań służebnych na poddaszu. Straż pożarna (4 pl. z p. brandmistrzem Flaszą) przybywszy na miejsce wypadku, zastała już ogień w poważnem stadjum, który z wielką szybkością rochodził się po całem poddaszu, wydając ogromne kłęby dymu, rozchodzące się po całym domu. Wobec groźnej sytuacji zaszła potrzeba wezwania dalszego oddziału straży, który przybył na pomoc pod kierunkiem p. inspektora Fiedlera. Straż z ogromnem wytężeniem pracowała nad tłumieniem ognia, już to lejąc wodę, już wyrębując palące się części.

Pan naczelnik Eminowicz, który osobiście kierował akcją ratunkową w przewidywaniu, iż ogień mógł łatwo przerzucić się na sąsiednie domy, wysłał część straży dla oględzin tychże i nie zawiódł się w swej prognozie, ogień bowiem przerzucił się na dach hotelu „Royal“, liżąc go z całym apetytem. Bezzwłocznie przeto wyrąbano palące się deski dachu i zlano ga obficie wodą, przez co odwrócono dalszą katastrofę. Po dwugodzinnej, z całem poświęceniem przeprowadzonej akcji ratunkowej, zdołała straż pożarna przywrócić porządek. P. naczelnik Eminowicz doznał podczas wczorajszej akcji mniejszej, aczkolwiek dokuczliwej kontuzji nogi prawej. Właściciel hotelu „Union“ p. Eber ponosi z powodu ognia poważną stratę. również i służba, której rzeczy i garderoba przez, ogień i wodę doszczętnie zepsute zostały.

Towarzystwo lekarskie we Lwowie (Tel.) odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem wybrano prezesem dra Adama Sołowija, wiceprezesem dra Władysława Jasińskiego, sekretarzem dra Salomona Ruffa. Wybrano też ośmiu delegatów na walne zgromadzenie tow. lekarzy galicyjskich.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 19-go stycznia, o godzinie 3-ciej: „Jasełka“.

O godzinie 7: „Miły gość“, kom. w 1 akcie Courtelin'a. — „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską.

Z literatury, teatru i sztuki.

* W Kijowie ukaże się w tym roku zbiorowe wydanie powieści Elizy Orzeszkowej w przekładzie na język rosyjski, w ośmiu tomach.

Znakomita powieść tejże autorki p. t. „Argonauci“, która wyszła niedawno w Nowym Jorku w przekładzie angielskim, dokonanym przez Jeremjasza Curtina, tłómacza dzieł Sienkiewicza, doczekała się gorącego przyjęcia ze strony krytyki amerykańskiej.

Z innych prac Orzeszkowej ukazały się w Sztokholmie w przekładzie szwedzkim, dokonanym z oryginału przez pannę Ellen Wester, „Dziurdziowie“, pod zmienionym tytułem: Haexan („Wiedźma“). Okładkę zdobi rysunek szwedzkiego artysty Forsstroma, odtwarzający jedną ze scen tej powieści, przy wiernem zachowaniu typów i kostjumów włościan naszych.

Piękny obrazek naszej autorki „Siteczko“ przełożyła na język fiński pani Maila Mikkola (Talvio), żona profesora języków słowiańskich na uniwersytecie w Helsingforsie. Przekład ten, pod tytułem „Suela“, ukazał się w czasopiśmie fińskiem „Valvoja“.

W popularnej zaś bibljotece Kürschnera (Kürschners Bücherschatz) ukazał się w ostatnich czasach przekład „Czciciela potęgi“, dokonany przez warszawiankę, p. Malwinę Blumberg.

TELEGRAMY.

Rocznica rządów dra Körbera.

Wiedeń 18 stycznia. Dziś, jako w drugą rocznicę objęcia gabinetu przez dra Korbera prasa liberalna wiedeńska wychwala jego rządy, dzięki którym Niemcy zostali zyskani dla idei państwowej austrjackiej i choć w części mogli zapomnieć o dolegliwościach narodowych, jakie znosili od czasu rządów Taaffego, t. j. od r. 1879. Inne organy prasy, jak socjalistyczna „Arbeiter Zeitung“, oraz pisma antysemickie pomijają tę rocznicę milczeniem.

Odznaczenie.

Wiedeń 18 stycznia. Kapitan Karol Wójcik, który odbył kampanię chińską u boku feldmarszałka hr. Walderseego otrzymał order korony pruskiej III klasy.

„Precz z Rzymem“.

Wiedeń 18 stycznia. „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, iż w ciągu r. 1901 w samym Wiedniu przeszło na protestantyzm 1192 katolików.

Budżet.

Wiedeń 18 stycznia. Postępowcy niemieccy postanowili głosować przeciwko uchwaleniu jakichkolwiek zasiłków na gimnazja czeskie, oraz gimnazjum polskie w Cieszynie.

Wolff.

Wiedeń 18 stycznia. Z obozu wszechniemieckiego dochodzi wiadomość, iż siedmiu posłów tego stronnictwa oświadczyło, że przejdą z pod komendy Schönerera pod komendę Wolffa.

Komisja budżetowa.

Wiedeń 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej dyskutowano w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa kolejowego.

P. Górski występował przeciwko wygórowanym kosztom zarządu centralnego i domagał się lepszego połączenia Krakowa z Warszawą. Pragą i kapielami czeskiemi.

Pos. Romanowicz żądał decentralizacji kolei państwowych.

Minister Wittek odpowiadał dość ogólnikowo na wszystkie podniesione życzenia, nie czyniąc żadnych przyrzeczeń.

P. Abrahamowicz wystąpił przeciwko taryfie kilometrowej.

W dyskusji nad ministerstwem skarbu, p. Kozłowski omawiał stosunki przemysłowo-handlowe w Galicji na tle traktatu z Niemcami.

P. Byk krytykował przestarzały system podatków konsumpcyjuych.

Sejm węgierski.

Budapeszt 18 stycznia. W komisji skarbowej Sejmu, minister finansów Lukacs oświadczył, że monopol spirytusowy w Rosji dobrze się udał. Także na Węgrzech podjęto w tej sprawie studja, sprawę tę można jednakże uregulować tylko w porozumieniu z Austrją. Prawdopodobnie ostatecznie monopol spirytusowy zostanie i u nas zaprowadzony.

Następnie komisja skarbu załatwiła cały budżet na rok 1902.

Budapeszt 18 stycznia. Wczoraj odbyła się konferencja stronnictwa liberalnego, na którem uchwalono wysłać depeszę do bawiącego w Wiedniu Szella, z wyrażeniem radości, z powodu szybkiego wyzdrowienia. Konferencja przyjęła następnie przedłożenie ministra honwedów w sprawie przedłużenia ustawy wojskowej i uchwalenia kontyngentu rekrutów.

Katastrofa kopalniana.

Gniewin 17 stycznia. Dziś trwają w dalszym ciągu roboty około szybu „Jupiter“, aby umożliwić przystęp. Dotychczas znaleziono tylko jedne zwłoki, które agnoskowano jako jednego z robotników, zajętego w kopalni w chwili zalewu. Wskutej wylewu rzeki Białej przystęp do szybu jest utrudniony, mimo to roboty koło wydobycia zwłok innych robotników trwają dalej.

Gniewin 18 stycznia. Dotychczas nie wydobyto żadnych nowych zwłok. Wczoraj rozpoczęło się rozdawanie jednorazowych wsparć z kasy brackiej dla wdów i sierot po robotnikach. Wdowy otrzymały po 200, a nieletnie sieroty po 40 koron. Prezydent gabinetu dr Koerber przysłał 1000 koron celem rozdzielenia ich między pozostałych po nieszczęśliwych.

Sejm pruski.

Berlin 18 stycznia. Sejm pruski obradował wczoraj nad pierwszem czytaniem budżetu.

Minister skarbu bar. Reinbaben oświadczył, że zniżenie taryfy osobowej na kolejach jest koniecznem. Natomiast nie może przyrzec zniżenia taryfy towarowej.

Pos. Jażdżewski omawiał przedewszystkiem etat sprawiedliwości, ganił postępowanie policji wobec zgromadzeń polskich i żądał, aby tylko takich urzędników mianowano w prowincjach wschodnich, którzy władają językiem polskim.— Wtedy ustałoby wiele niewłaściwości, które są po części winą panujących stosunków. Pieniądze, przeznaczone na budowę niemieckich domów dla stowarzyszeń, są najlepszym środkiem, aby Niemców pod względem towarzyskim zupełnie odoso-

bnić od Polaków. Szkoły symultanne są najgorszym środkiem dla popierania niemczyzny. Polacy z pewnością także popełnili błędy, ale główna wina spada na Niemców, którzy w tak bezwzględny sposób uciskają Polaków.

Minister finansów, Rheinbaben, ubolewa przedewszystkiem, że nie może zgodzić się na życzenie pos. Jaźdżewskiego, aby rząd w walce Niemców z Polakami stał „Gewehr bei Fuss“. Do tak wysokiego objektywizmu rząd nie może wznieść.

Pos. Eynern omawia encyklikę papieską, w sprawie ruchu „Los von Rom“ i oświadcza, że niesłusznem jest twierdzenie, iż kościół ewangielicki bierze udział w jakiejś agitacji przeciw Kościołowi katolickiemu. Tow. im. Gustawa Adolfa jest najbardziej pokojowem stowarzyszeniem. (Głosy z centrum: Oho!).

Pos. Kirsch (centrum) polemizuje z posłem Eynernem i podnosi, że są pewne objawy, które usprawiedliwiają twierdzenie, że kościół ewangielicki popiera agitację „Los von Rom“.

Minister skarbu Rheinbaden odpowiada na wywody kilku mowców, domagających się przedłożenia kanałowego i oświadcza, że przedłożenia tego nie cofnięto ostatecznie, tylko że teraz nie jest na nie pora.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Berlin 18 stycznia. Sejm Rzeszy obradował wczoraj nad interpelacją dep. socjalistycznego Zuweila. Sekretarz stanu, hr. Posadowsky, oświadcza, że podług dotychczasowych obliczeń, ilość ludzi bez zajęcia w Berlinie wynosi ogółem 17.000. Na podstawie zapytań u rządów państw związkowych minister może donieść, że niema przedsięwzięcia większych wydaleń robotników, a ci robotnicy, których wydalono, są przeważnie zagranicznymi poddanymi, Włochami i Polakami, którzy natychmiast powrócili do swych krajów. Minister oświadcza, że o ile finanse na to pozwolą, zostaną rozdane roboty publiczne.

Podróż ks. Henryka pruskiego.

Berlin 18 stycznia. Ks. Henryk pruski uda się dnia 15 lutego do Ameryki i powróci stamtąd d. 8 marca. W podróży będą mu towarzyli sekretarz stanu marynarki Tirpitz, marszałek dworu Seckendorf i kilku wyższych jenerałów.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 17 stycznia. (Izba wyższa). W dyskusji adresowej Salisbury powiedział, że jeżeli Boerowie będą prosili o pokój, wtedy będzie czas powiedzieć im, pod jakimi warunkami chcemy pokój zawrzeć. Boerowie dotychczas jednakże odpierali zawsze od siebie myśl zawarcia pokoju. Nie jest rzeczą Anglji poświęcać Boerom na ponętę amnestję i konstytucję za to, że Boerowie złamali pokój, nie poszanowali praw angielskich, zdewastowali i zniszczyli posiadłości króla angielskiego. Jeżeli nieprzyjaciel życzy sobie pokoju, to musi to otwarcie powiedzieć, nim tego nie uczyni, rząd, mojem zdaniem, nie powinien o tem mówić. Salisbury broni następnie stanu oblężenia i mówi, że bez praw wojennych niema wojny. Jeżeliby wojna została ukończoną w sposób niehonorowy dla armji angielskiej, albo nie odpowiadała wielkości poniesionych ofiar, miałoby to złe skutki we wszystkich częściach świata.

Lord Rosebery pyta Salisburyego, czy prawdą jest, że w ostatnim czasie czyniono jakieś propozycje Anglji ze strony rządu boerskiego, znajdującego się w Europie.

Salisbury zaprzecza temu, potem Rosebery wywodzi, że przed niedawnym czasem bawił w Londynie przez jakiś czas holenderski prezydent ministrów. W dziennikach doniesiono oficjalnie, że nie był on u żadnego angielskiego ministra. Właśnie to oświadczenie wywołało podejrzenie, że rzeczywiście przybył on z jakąś misją ze strony Boerów do rządu angielskiego. W dalszym ciągu swoich wywodów podnosi Rosebery, że obecnie jest Anglja w całej Europie znienawidzoną, w czem mowca widzi niebezpieczeństwo. Co się tyczy ostatniej mowy Chamberlaina, która była odpowiedzią na mowę Bülowa, to mowca zupełnie się z nią zgadza, była ona najlepszą odpowiedzią. Życzyłby sobie jednakże, aby te ciągłe kontrowersje między Anglją, Niemcami i innemi mocarstwami ustały.

Sekretarz spraw zagranicznych Landsdowne wyraża ubolewanie z powodu oświadczenia Roseberyego, że Anglja jest obecnie znienawidzoną. Człowiek tej miary co Rosebery nie powinien był tych słów wypowiedzieć. Jeżeli wielkie mocarstwo prowadzi wojnę z małem, wtedy sympatja okazuje się po stronie słabszej. Prawo jest jednak po stronie Anglji. Nieprawdą jest, że Anglja jest wszędzie znienawidzoną. W końcu oświadcza, że w najbliższym czasie zajmie się reformą armji. — Następnie przerwano dyskusję i przyjęto adres.

Londyn 17 stycznia. (Izba niższa). Po otwarciu posiedzenia, przerwanego dla wysłuchania mowy tronowej, speaker odczytał nazwiska członków Izby wybranych po zamknięciu poprzedniej sesji. Hr. Persy omawia sprawę wyboru Irlandczyka Lyncha, notorycznego powstańca; wybór ten jest obrazą dla Izby. (Oklaski na ławie stronnictwa rządowego). Mowca żąda by wybrano komisję dla rozpatrzenia tej sprawy. Izba rozpoczęła dyskusję nad adresem.

Campbell Bannerman wystąpił przeciw bezwzględności w wojnie w południowej Afryce, ganił postępowanie Anglików i żądał porozumienia z Boerami.

Lord skarbu Balfour bierze rząd w obronę wobec wywodów Campbell Bannermana. Rząd zdecydowany jest przeprowadzić wojnę do końca i kraje Boerów anektować. Gdy się Chamberlain ukazał w Izbie przyjęło go stronnictwo rządowe oklaskami.

Londyn 17 stycznia. Tutejsza Rada gminna uchwaliła wręczyć adres Chamberlainowi, wobec wielkich jego zasług.

Londyn 18 stycznia. (Izba gmin). Dep. Mac Neill interpeluje lorda Balfour, czy zechce odczytać odpisy zapewnień, które złożył niemieckiemu kanclerzowi Rzeszy rząd angielski, że w mowie edymburskiej Chamberlaina i zawartych w niej zarzutach o okrucieństwach armji niemieckiej, nie było zamiaru dotknięcia uczuć narodu niemieckiego.

Lord Balfour odpowiada, że w tej sprawie nie dawano urzędownie żadnych zapewnień, ale że tylko minister lord Landsdovne stwierdził to wszystko w rozmowie z niemieckim ambasadorem.

Na dalsze zapytanie, który z nich rozpoczął tę rozmowę, nie dał lord Balfour żadnej odpowiedzi.

Wojna w Afryce Południowej.

Mafeking 17 stycznia. Boerowie przekroczyli linję kolejową na zachód od Mafeking, zostali jednak przez Anglików odparci. W innej miejscowości zabrali Boerzy Anglikom 1000 sztuk bydła.

Londyn 18 stycznia. Wczoraj wydano księgę błękitną w sprawie obozów koncentracyjnych. Księga zawiera depeszę lorda Kiczenera z dnia 6 grudnia, która odpiera zażalenie Schalka-Burghera z powodu barbarzyńskiego obchodzenia się z rodzinami boerskiemi w obozach koncentracyjnych. Lord Kiczener oświadcza, że wszyscy, którzy chcieli opuścić obozy koncentracyjne otrzymali zezwolenie na to.

Dalej znajdujemy w niej depeszę lorda Kiczenera z dnia 28 grudnia, w której tenże donosi, że przyrzekł Bocie, iż wypuści rodziny walczących Boerów, jeżeli Botha oświadczy, że nie będzie szykanował rodzin tych Boerów, którzy się poddali. Botha jednakże propozycję tę odrzucił.

Następnie odpiera lord Kiczener z oburzeniem zarzut okrucieństwa, poczem podaje statystykę za miesiąc grudzień, w którym znajdowało się w obozach koncentracyjnych osób 117.000. Z tych zmarło w ciągu grudnia 2380, a między tymi 1767 dzieci.

Otwarcie parlamentu szwedzkiego.

Sztokholm 18 stycznia. Wczoraj nastąpiło otwarcie parlamentu mową tronową. Król Oskar wyraził nadzieję, że parlament uchwali potrzebny kredyt na wydoskonalenie wojska. Dalej zapowiada mowa tronowa przedłożenie ustawy w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego i wywodzi, że nie nastąpi ani podwyższenie istniejących, ani też zaprowadzenie nowych podatków.

Trzęsienie ziemi w Ameryce.

Nowy Jork 18 stycznia. W kilku miejscowościach Meksyku dało się uczuć wczoraj trzęsienie ziemi, trwające 55 sekund. W miejscowości Zhilpancineo katastrofa przybrała większe rozmiary, zginęło 600 ludzi. Wiadomość ta nie jest zresztą jeszcze potwierdzona.

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów 17 stycznia. Tutejsza partja socjalnodemokratyczna, na odbytem wczoraj posiedzeniu, uchwaliła po raz pierwszy postawić kilku własnych kandydatów do Rady miejskiej.

Zakaz.

Lwów 17 stycznia. Cenzura zakazała wystawienia sztuki Maskoffa „Car jedzie“.

Zjednoczenie klubów chorwackich.

Zagrzeb 17 stycznia. Onegdaj dokonano połączenia wszystkich stronnictw chorwackich. Wczoraj wydział złączonych stronnictw, uchwalił odezwą do Chorwatów w Dalmacji, aby również oni połączyli się i wspólnemi siłami dążyli do przyłączenia Dalmacji dó Chorwacji.

Wybór prezydenta.

Paryż 17 stycznia. Senat wybrał prezydentem Fallieres'a 190 głosami na 242 głosujących.

Wiedeń 18 stycznia. Arcyksiążę Karol Józef syn arcyksięcia Ottona wstąpił ponownie do gimnazjum Benedyktyńskiego w Wiedniu, jako uczeń V klasy.

Wiedeń 18 stycznia. „W. Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwałę sejmu galicyjskiego, dezwalającej Radzie powiatowej w Grybowie na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 30.000 koron.

Petersburg 17 stycznia. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych zostanie urządzony osobny oddział departamentowy, któremu przekazane zostaną wszystkie sprawy, dotyczące szlachty.

Londyn 17 stycznia. W fabryce dynamitu Nobla w Perofourt nastąpiła eksplozja. 3 osoby zabite.

Ceny targowe z dnia 17 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·80 do 18·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·65 do 15·50, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 12·70 do 12·90, owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·80, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 17·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 21·—, jagły od 19·— do 25·—, siano od —·— do 6·—, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 3·— do 3·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8.—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—. Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 12·90 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 17 stycznia. (Gielda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·17. Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 95·30, Akcje austr. zakładu kredyt. 646·—, Akcje węg. 664·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 540·— Akcje Länderbanku 415·75, Akcje kolei państ. 656·50 Lombardy —·—, akcje fabryki broni 316, Akcje tytoniowe 291·—, Akcje Alpiny 418·50, Losy tureckie 103·75, Ruble 253·—.

Po zamknięciu: Kredyty 646, Alpiny 421

Cukier (silne) 18·—, spirytus (słabe) 34·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie przy spokojnem przebiegu silne. Staatsbahny lepiej.

NADESŁANE.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropli wystarcza.

Flaszeczka od 50 halerzy począwszy.

Francuskie zupy

w tabliczkach na porcye 15 halerzy.

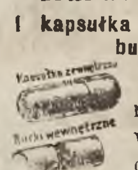


Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Rurki do consommé.

1 kapsułka na 2 porcye najlepszego bulionu 20 halerzy.



Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 8 2 0

Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY 2978

H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . Kor. 4·— w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka Kurs wyż. uzupełniaj. Kor. 4·40 w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik polsko-francuski i francusko-polski tak zwany „Emigracyjny", największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożyli **Kazimierski i Ropelowski.** — Wydanie nowe. Kor. **16,** w oprawie Kor. **18.**

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. **3.**

Nowo otworzona

Bodega Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich, **cognacu, rumu i likierów,**

Rynek 21 w Krakowie.

Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 2972

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 2912

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Subjekt korzennik

oraz praktykant

z odbytą jedno lub dwu letnią praktyką, płatny, znajdą umieszczenie zaraz **w sklepie Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu.** Podania wraz z odpisami świadectw należy nadsyłać do dnia 25 go stycznia br. Nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 3027 2 5

Słownik

zupełnie nowy, nie używany, z fabryki Eckerta Nr. 6, ma tanio do pozbycia **Stanisław Gurgul** w Krakowie, — ulica Krowoderska L. 35. 2956 4 6

!!BACZNOŚĆ!!

Przy kupnie magazynu od firmy **„Jan Błażek"** otrzymałem znaczny opust od cen fabrycznych, jestem zatem w możności sprzedawać obecny zapas towarów po cenach fabrycznych i polecam w doborowych gatunkach:

Nowości na suknie damskie — Flanelki, Barchany — Płótna — Szyrtyngi i Szyfony — Chustki do nosa, Ręczniki — Bieliznę stołową, Kołdry watowane — Kołdry flanelowe — Dywany — Chodniki, Kapy — portyery — Chustki — Szale i t. p.

FRANCISZEK SZUBERT przedtem **JAN BŁAŻEK**

Magazyn towarów bławatnych

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej pod L. 17.

Próbki na żądanie franco. — Zamówienia z prowincyi wykonuję odwrotną pocztą. 2995 3 3

Rzadka sposobność!

Wysprzedaję wyjątkowo swoje i własnego wyrobu meble, znajdujące się na „Wystawie Mebli" przy ulicy Floryańskiej po nader zniżonych cenach. 2549

Również wykonuję wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące należycie z doborowego materyału, na czas oznaczony i po cenach umiarkowanych.

Wincenty Burzyński stolarz, Kraków, Długa L. 7.

COGNAC

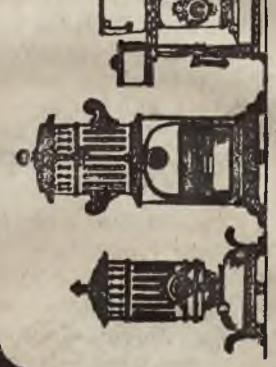
CZUBA-DUROZIER & CIE.

fabryka francuzk. Cognacu **w Promontor.**

Wszędzie do nabycia. 2700

R. DITMAR Kraków Rynek L. 13

poleca: 2913



Lampy wszelkiego rodzaju, latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry i wyroby majolikowe,

Palniki ze siatką Auera do spirytusu (świetnie się palące).

Piece naftowe „Calorifères Ditmar" (bez rur i komina) do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe „R. Ditmar" szybko gotujące (cały obiad).

Naftę salonową (tylko nieeksplodującą) i **prawdziwą amerykańską,** w abonamencie jak zwykle taniej.

Największy skład

SINGIERA MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

R. Pawłowskiego

dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny l. 18

poleca 2917



maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej.

Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami

Singera modelu z roku 1902,

którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! **Singiera maszyny do szycia i haftu,** które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

KAWALER

lat 29, na pewnem stanowisku, posiadający kapitał własny, pragnie poznać w celach matrymonialnych, inteligentną, przystojną panną lub bezdzietną wdowę do lat 25, z posagiem od 3000 złr. Zgłoszenia prosi nadsyłać najdalej do 25 b. m. Poste restante Kraków, **„Okazicielowi kwitu inseratowego Nr. 3029."** 2 2

Młody człowiek

z egzaminami buchalteryi i korespondencji, władający językami: polskim, niemieckim i rosyjskim, poszukuje posady. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu". 3044 1 3

Kraków Gołębia L. 3.

Ignacy R. Goniakowski

udziela 2989 3 6

jak zeszłych lat 24-ch

nauki kroju damskiego

w krótkim czasie.

Zakład koncess. sprzedaży i kupna

Heleny Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 21 I piętr.

ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejodruki, Makaty, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach.) Lustra z kons Biurka, Fortepiany, (używ.), Zegary, Zegarki (ant.), Biżuteryę złotą i srebrną, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy, Łóżka (drew. i blasz.), Poliphon grający, trymutkę, konsolę, Portyery, Lampy, Maszyny do szycia, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziewadła, żakiety dam. i męż., Kapy, Kapelusze, kontusze, suknie balowe, sortis de bale, cylindry i t. p. Zakład potrzebuje w komis różnych mebli oraz sukien i biżuteryj. 2918 31 0

C. k. Sąd powiatowy w Milówce

przyjmie zaraz **dyetaryusza** z szybkiem pismem za wynagrodzeniem 55 koron miesięcznie. 3041 1 3

Najtańszy, najwygodniejszy i bezpośredni przejazd

do Zjedn. Stanów i Kanady!

dają znakomite pospieszne pocztowe parowe towarzystwa

„Beaver Line".

Ceny jazdy są:

do **Nowego Yorku** . . .	tylko	**72 złr.**
„ **Philadelphii** . . .	„	**78** „
„ **Guebec**	„	**60** „
„ **Winnipeg**	„	**98** „
„ **Chicago**	„	**94** „

i t. d.

Bliższe informacye we wszystkich kwestyach udziela biuro towarzystwa **„The Beaver Line" Rotterdam, Wynstraat 128 Holland.** 2985 2 4

Koncesjonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo **nowo otwarte**

BIURO NAUCZYCIELSKIE

pod firmą podpisanej

poleca: Nauczycielki, guwernantki, nauczycieli, guwernerów, odpowiednio ukwalifikowanych z wysokiem wykształceniem szkolnem lub domowem, w języku ojczystym jak również i w obcych: francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim, tudzież w muzyce, śpiewie i rysunkach — oraz

BON

różnej narodowości, tak z kraju jak sprowadzonych z zagranicy. — Nauczycielki, poszukujące miejsca, mogą znaleść w biurze mieszkanie i utrzymanie, za stosownem wynagrodzeniem, w ratach tygodniowych z góry, stosując się ściśle do zwyczajów domowych. — Przyjmuję także zgłoszenia, co do lekcyi prywatnych i muzyki. 2592 8 0

Stefania z Trembeckich Zwilling

ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głów.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftiche Zeitung

Österreichische Forst- und Jagd-Zeitung

Allgemeine Wein-Zeitung

Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko

Wien, I., Schauflergergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

FRYZURY BALOWE

(wykonanie artystyczne) 2910 5 0

Osobny Salon dla Pań.— Zakład otwarty w niedziele i święta do późnego wieczora.

Karol Ryżmanowski, Kraków, ul. Szewska L. 2.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 2914

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również **urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Kolbuszowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **asystenta technicznego** do budowy dróg i mostów z płacą roczną 1440 koron.

Kompetenci na powyższą posadę winni prośby swoje wnieść do Wydziału powiatowego w Kolbuszowy w terminie **do dnia 31 stycznia b. r.** i zaopatrzyć je w następujące załączniki:

1) metrykę chrztu na dowód, że nie przekroczyli 30 roku życia;
2) świadectwo z ukończonych studyów technicznych w dziale budowy dróg i mostów;
3) świadectwo z jednorocznej praktyki służbowej w dziale budowy dróg i mostów;
4) świadectwo moralności;
5) świadectwo zdrowia.

Posada powyższa nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a po roku nienagannej i wydatnej służby nastąpić może stabilizacya.

Z Wydziału powiatowego 3039 1 ...

Kolbuszowa dnia 13 stycznia 1902 roku.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krak